



Dr. Thaddeus V. Gromada

50 YEARS OF "RUCH PODHALAŃSKI" IN U. S. A.

In the decades before World War I, at least since the 1880's, the cultural elites of the still partitioned Polish nation began discovering the góral (the Polish Tatra highlander) and his folk culture. Eventually, this resulted in a fascinating interaction of the high national Polish culture with the Polish Tatra folk culture. Poland's greatest writers, poets, ethnologists, composers, musicians, etc. suddenly idealized the góral and drew inspiration from him and his culture.

Probably no one was more responsible for initiating this creative process than Stanisław Witkiewicz (See his *Na Przeczęcy* -1891), that versatile genius (writer, artist, architect) who considered the górale possessors of superior "psycho-physical" qualities and an unusual artistic sense, which he felt should be brought into the mainstream of Polish culture and society so as to enrich Polish national culture. Kazimierz Przerwa-Tetmajer was next to Witkiewicz in this regard. It was Tetmajer who brought the góral, his dialect into Polish literature by writing *Na Skalnym Podhalu* (5 volumes) 1903-1910 and his *Legenda Tatr* (composed of *Maryna z Hrubego*, 1910 and *Janosik Nedza Litmanowski*.) Tetmajer, although not a góral himself was born in a góral village of Ludźmierz, portrayed the górale as heroic figures worthy of Homer's heroes in the *Iliad*.

Under the influence of these men and others, an "inteligencja góralaska," a very small group of native górale who had finished gimnazjum studies, usu-



ually in Kraków, and some who finished higher studies, began to feel an enormous pride for their góral origins, their native góral folk culture. They included men like Andrzej Stopka-Nazimek, Władysław Orkan, Jakub Zachemski, Feliks Gwiżdż, Józef Jedlicz, Wojciech Brzega, Andrzej Galica (later General Galica) etc., who felt a need to do something to preserve their góral folk culture and help develop it further along healthy lines, to point out the values of góral regional culture to Polish society and help enrich Polish culture.

Many of these men suffered great indignities and humiliations as young students studying in the Kraków Gimnazjums. These poor mountaineer boys, with their peculiar highlander dialect and strange outfits, were the objects of góral jokes. Wła-

dysław Orkan who was studying at the Sw. Jacek Gimnazjum in Kraków could not stand the taunts and ran away from the school, never to return and never to finish gimnazjum. The founders and leaders of the "ruch podhalański", a góral ethnic movement came from this group.

The first steps to being about the organization of this movement were taken in 1911 in Zakopane during a meeting to commemorate the 25th anniversary of Tetmajer's literary creativity. Significantly, it was decided at this meeting to publish a special edition of Tetmajer's works, designed especially for the górale. Just a year later, the book was published and given wide circulation among the górale, who were after all literate people, taught by devoted Polish teachers in the

practically autonomous Province of Galicia. The "góralaska inteligencja" was obviously interested in raising the consciousness of the górale and extending the popular base for the "ruch podhalański". There are documented stories of young górale coming to America in 1911 fully clad in their colorful costumes. This strategy seemed to work splendidly.

The very next year, 1912, another meeting was held, this time in Nowy Targ with over 200 people participating. This time, the góral assembly decided to publish its own weekly newspaper "Gazeta Podhalańska" around which the górale could rally and help spread the movement. The newspaper became a reality in 1913 with the help of a native, góral medical doctor, Jan Bednarski who also happened to be a deputy to the Galician Diet in Lwów. Feliks Gwiżdż a talented writer from the village of Odrowąż became its first editor.

The war which broke out in 1914 retarded somewhat the growth of the "ruch podhalański." Most of its leaders as well as thousands of ordinary górale volunteered into Piłsudski's Legions to fight for Poland's independence. Piłsudski never forgot this support and therefore always had a soft spot for the górale. This, no doubt, helped to expand the movement in reborn Poland after the war. The war, however, did not stop the publishing of the "Gazeta Podhalańska" which was then edited by Juliusz Zborowski, who later became the Director of the Tatra Museum in Zakopane.

(Continued on pg. 6)

THE TATRA EAGLE



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$2.50 in the U.S.A.
\$3.00 to all foreign countries



PATRONAT



HONOROWY PATRONAT

Franciszek Eltner,
Burgettstown, Pa.
Zofia Bukowska, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Dr. Leopold Bobak,
Uniontown, Pa.

Ks. Eugeniusz Gacek, Utica, N.Y.
Dr. Julian Dobrowolski,
Dillsboro, N.C.

Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Janik,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Andrzej Wróbel,
Lemont, Ill.

Mr. & Mrs. Stanisław Kubanski,
Chicago, Ill.

Mrs. Kazimiera Kasprzak,
Chicago, Ill.

Klub Przyjaciół Zw. Podh.
Chicago, Ill.

Związek Podhalanek im. Heleny
Marusarz, Chicago, Ill.

Stow. Podhalan Koło nr. 1A,
Chicago, Ill.

Klub Szafary Koło 24 im. A.
Suskiego, Chicago, Ill.

Koło nr. 3 Morskie Oko,
Chicago, Ill.

Klub Parafii Chochołów im. ks.
Kmieciowicza, Chicago, Ill.

Klub Gronków Koło 29 Zw. Podh.
im. J. Nowaka, Chicago, Ill.

Koło 8 Zw. Podh. im. Gen. A.
Galicy, Chicago, Ill.

Koło Dramatyczne Górali Ta-
trzańskich, Chicago, Ill.

Koło 21 Czarny Dunajec, Chi-
cago, Ill.

Koło 25 Zw. Podh. Harkłowa,
Chicago, Ill.

Koło 34 Zw. Podh. Zakopane,
Mr. & Mrs. Józef Gil, Prezes
Zw. Podh., Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Duda, Chicago,
Ill.

Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago,
Ill.

Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski,
Allentown, Pa.

Mr. & Mrs. Jan Skupień, Chi-
cago, Ill.

Mr. Jan S. Gacek, Utica, N.Y.

Mr. & Mrs. Władysław Leja,
Chicago, Ill.

Mrs. Agnieszka Wójcik,
Garfield, N.J.

Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk,
Trenton, N.J.

Mrs. Aurelia Szlosowska,
Brooklyn, N.Y.

Mr. & Mrs. Jan Szewczyk,
Chicago, Ill.

Mrs. Antonina Duda, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. M. Kurzeja,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Bronisław Kleta,
Chicago, Ill.

Miss Katarzyna Niemiec,
Acosta, Pa.

Mrs. Maria Sagala, Chicago, Ill.

Mrs. Helena Starczewska,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Władysław Flok,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Panek,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Łabuda,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Józef Madoń,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Franciszek Kowal-
kowski, Chicago, Ill.

Mrs. Helena Dziatkowiec,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Leopold Michniak,
Palm Springs, Cal.

Mr. & Mrs. Walenty Korzenio-
wski, Toronto, Ont., Can.

Mr. & Mrs. Jan Kowalski,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Frank Tlapa,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Eugeniusz Ziezio,
Utica, N.Y.

Mr. & Mrs. Frank Twaróg,
Toronto, Ont., Can.

Mr. Jan Chlebek, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Marek Gąsienica,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Chupak, Chi-
cago, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Łuszczek,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Józef Topór,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Edward Fiolek,
Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Stanisław Szymu-
siak, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Józef Czerwinski,
Chicago, Ill.

Mr. Juliusz Łapka, Garfield, N.J.

Mr. Fred Blazonczyk,
Chicago, Ill.

Mr. Joachim Bryja, Chicago, Ill.

Mrs. Helena Shafer, Fair Lawn,
N.J.

Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek,
Syracuse, N.Y.

Mr. Frank Ślęmek,
Springdale, Pa.

Mr. & Mrs. Władysław Tokarz,
Chicago, Ill.

Mrs. Wiktoria Banasik,
Warren, Mich.

Mr. & Mrs. Jacenty Toczek,
Chicago, Ill.

Mrs. Urszula Bachleđa,
Pittsburgh, Pa.

Mrs. Stefania Kędzierska,
St. Petersburg, Fla.

Dr. Tadeusz Sendzimir,
Waterbury, Conn.

TRZY ROCZNICE

WIELKIE ŚWIĘTO GÓRALI W PASSAIC, N.J.

Podhalanie ze wschodnich sta-
nów USA. przygotowują się do
wielkiego święta góralszczyzny
w Passaic, N.J. Pod koniec paź-
dziernika bieżącego roku będą
obchodzić aż trzy rocznice zwią-
zane ze sobą służbą sprawom
Podhala, Polonii i Polski. Trzon
tych uroczystości zogniskował
się ze Stowarzyszeniem Górali
Tatrzańskich dawniej w Passaic
(dziś w Elmwood Park, N.J.),
gdzie sławę i tradycję podha-
lańskiej ojczyzny krzewił i na-
dal jej patronuje najprawdziw-
szy ambasador Sabałowej Zie-
mi Jan W. Gromada i jego ro-
dzina.

Dnia 28 października br. w
salach Domu Polskiego w Pas-
saic, a więc w tych samych
salach gdzie Stefan Jarosz za-
raz po Podhalu tamtejszych gó-
rali-emigrantów, gdzie narodzi-
ła się góralszczyzna amerykań-
ska, będzie mieć miejsce wiel-
kie święto wszystkich Podhalan,
święto połączone uroczystościa-
mi kościelnymi, wystawą, kon-
certem, bankietem z programem
artystycznym i bale, który ma
przypomnieć dawne lata i sięg-

nać do serc tych, którzy miłość
i zapach rodzinnego Podhala
nieśli z sobą przez pół wieku i
stawili jego imię wśród swoich
i obcych.

Pół wieku temu...

W ramach tego festiwalu Pod-
halań wrócimy w drzewiej, do
tych niezapomnianych dni, kie-
dy to w sercach sporej groma-
dy górali narodziło się pierw-
sze na wschodzie USA. Koło
Związku Podhalan w Passaic.
(Artykuł informacyjny w "Ta-
trzańskim Orle" - Spring 1979).

Pięćdziesiąt lat temu rozpo-
częła się żmudna, ale jakże o-
wocna orka ugorów podhalań-
skich w Ameryce. I nie ważne to,
że ktoś nam tego odmawia, że
ktoś tam daleko za wielką wodą
miał powiedzieć, że tych danych
nie wolno (!) traktować poważ-
nie, że to fantazja nieudokumen-
towana i tym podobne bzdury...
Hej, Mocny Wielki, tak się to
płaci Janowi Gromadzie za to,
że umiał przechować stare do-
kumenty związane z robotą pod-

halańską w Ameryce! Bo niby
tak wygląda, że Gromada wy-
myślił i ten afisz ułożony 50
lat temu przez Stefana Jarosza
i to zebranie 90 górali i gó-
ralek, którzy dnia 2 czerwca
założyli I. Koło Z.P. i tę wspa-
niałą Wieczornicę Góralską z
dnia 6 lipca 1929 roku z udział-
em przeszło 300 osób, a naiw-
ny, niedoświadczony Julian Szy-
nalik Dobrowolski miał odwagę
uwierzyć dokumentom Gromady
i artykułem wyciągnąć ten ka-
wałek podhalańskiej historii z
zapomnienia. W ten sam sposób
traktuje się Karpacką Tkacką
Korporację, która z łamusa za-
pomnień wyciągnął znowu Jan
Gromada, a jego "Tatrzański
Orzeł" piórem Juliana przywró-
cił ją do życia. Można fabryko-
wać powiastki o góralach, o bo-
ginkach, nawet o wielkich zasłu-
gach niezbyt zasłużonych ludzi,
ale i pierwsze Koło w Passaic
i Karpacka Tkacka Korporacja
pozostaną w historii Podhala
amerykańskiego jako słupy gra-
niczne, choćby je ktoś świadomie
i celowo omijał i przemilczał w
tym czy innym wypracowaniu
dziennikarskim, czy książko-
wym.

Dnia 28 października br. szum-
nie i hyrnie będą świętować Pod-
halanie 50-tą rocznicę tego
pierwszego Koła Z.P. w Passaic,
a będą świętować na tej samej

sali, gdzie pół wieku temu naro-
dziło się Podhale amerykańskie,
gdzie podhalańską watrę zapa-
lił Stefan Jarosz i gdzie dotąd
sztafard nieba nad Tatrami uno-
si się wysoko i dumnie. W tej
samej sali Podhalanie witali i
gościli poetów Jana Lechonia,
Aleksandra Jante, Rafała Mal-
czewskiego, generała Dreszera
i tylu innych wybitnych Polaków.
I warto doriczyć, że członkowie
tego Koła zorganizowali impre-
zę, z której dochód przeznaczo-
no na pomoc choremu i opusz-
czonemu piewcy skalnego Pod-
hala Kazimierzowi Tetmajerowi
i dorzucili swoją cegiełkę na
pomnik dumaca z Poręby Wła-
dysława Orkana w Nowym
Targu.

Lat temu 43...

Drugim ogniwem uroczystości
październikowych w Passaic bę-
dzie 43-cia rocznica istnienia
Stowarzyszenia Górali Tatrzań-
skich, które właściwie było kon-
tynuacją I. Koła w Passaic.
Stowarzyszenie na przestrzeni
półwiecza wiernie stało na stra-
ży wiary, tradycji, muzyki, oby-
czajów i gwary podhalańskiej.
Nie miejsce tu na długą listę
koncertów, imprez teatralnych,
występów na scenach amerykań-
skich, w radiowych rozgłośniach
i telewizji. Grupa Podhalan z

Passaic rozstała Podhale niemal w całej Ameryce, a ukoronowaniem jej artystycznej działalności był występ na ekranie telewizji amerykańskiej wobec 200 milionów widzów w 200 rocznicę niepodległości USA.

Uwiecznili piórem sukcesy te poeci i pisarze, prasa polska i amerykańska. Dziś z perspektywy prawie 50 lat podziwiamy ten tytaniczny ogrom pracy społeczno-kulturalnej, nie mający odpowiednika w życiu innych grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych.

"Tatrzański Orzeł"

33 lat

Trzydzieści trzy lata temu zerwał się do lotów podniebnych "Tatrzański Orzeł", szczytowe osiągnięcie Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali i rodziny Gromadów. Pierwsze, niesmiące zryw nabrały rozmachu i z biegiem lat "Orzeł" zaczął docierać niemal do wszystkich zakątków świata, gdzie się znajdowali Podhalanie, a dziś jest łącznikiem z rodzinnym podstrzeszem - Podhalem i jego największym skupiskiem górali w Ameryce. Nie wielu zdaje sobie sprawę z faktu, że "Tatrzański Orzeł" był i jest jedynym, regularnie wychodzącym pismem Podhalan na świecie. I nie wielu wie o tym, że jego możliwości i objętość są ograniczone, mimo iż - jak ktoś powiedział - papieru nie brakuje w Ameryce.

Na łamach "Orła" wypowiadali się pisarze i poeci z Polski i ci, z różnych ośrodków emigracji. Teraz, kiedy "Podhalanka" - jak się dowiadujemy zakończyła literacki żywot z wielką szkodą dla spraw Podhala w Polsce, "Orzeł" pozostał jedynym i kto wie czy nie ostatnim szermierzem podhalan-szczyzny. Jego redaktor Jan Gromada z dumą kiedyś napisał w liście: "Orzeł" się wolnym i niezależnym urodził i wolność ci ceni nade wszystko".

To umiłowanie śleboży i niezależności od nikogo, ten upór, który mu nie pozwolił zejść z podhalańskich szanów nawet w wielkiej biedzie sprawiły, że trzy rocznice w Passaic uderza w nutę górną i hyrną, a sale gdzie 50 lat temu narodziło się amerykańskie Podhale - zanuca Sto lat! za serce oddane Podhale i podhalanską sławie.

25 LECIE ZW. PODHALANEK W CHICAGO



ZW. PODHALANEK IM. HELENY MARUSARZ W CHICAGO, ILL.

W dniu 29 grudnia 1954 r. na sali 4321 South Marshfield Ave. w Chicago odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie naszych Podhalanek w Chicago zwołane przez Helenę Augustyn, obecną skarbniczkę Zw. Podhalan.

Na zebranie to góralki zeszyły się dość licznie i ochotnie. Organizatorka, p. Augustyn przemówiła do zebranych tymi słowami:

"Witam Was, moje drogie Podhalanki. Chciałabym się podzielić z Wami moim zamiarem. Prosiłabym Was żebyście mnie źle nie zrozumiwały, bo tu nie chodzi o złą robotę dla Związku Podhalan ale raczej chcemy pomóc i lepiej się przysłużyć sprawie naskiej i cieszyć się lepszym zrozumieniem. Musimy koniecznie powołać do życia organizację Góralskich Kobiet - coś w rodzaju

ju Wydziału Kobiet przy Związku Podhalan który by służył szerszemu rozwojowi naszej organizacji podhalańskiej. Głównym zaś celem tej nowej organizacji będzie bliska współpraca ze Zw. Podhalan i niesienie pomocy gdzie jej najbardziej potrzeba."

Zebrane Podhalanki chętne w tym czasie do każdej pracy owiane pięknym przemówieniem p. Heleny Augustyn zgodziły się ochotnie aby powołać do życia Wydział Podhalanek, tak jak sobie życzyła organizatorka. Ale kiedy ten Wydział zmuszony był postarać się o własny czarter wtedy zmieniono nazwę jak obecnie brzmi Związek Podhalanek im. Heleny Marusarz.

Pierwszy zarząd tej organizacji był następujący: Helena Augustyn prezeska który to udo dziś sprawuje, Agnieszka Ra-

facz, Kazimiera Dąbrowska, Rozalia Jaromin wiceprezeski, Stefania Kowalska sekr. prot., Anna Karkula sekr. fin., Władysława Poreba skarbnik, Maria Chlewnenko, Anna Budz rada gospodarcza.

Tak zrodziła się ta piękna organizacja naszych chicagowskich Podhalanek która święcić będzie swój srebrny jubileusz swego istnienia. Z okazji tej przygotujemy wspaniały Jubileuszowy Bankiet z programem artystycznym, który się odbędzie w niedzielę 16 września 1979 na sali Domu Związku Podhalan (3035 W. 51 ul. w Chicago, Ill.) Donacja tylko 10 dolarów od osoby. Komitet i prezeska H. Augustyn robią starania aby się impreza ta udała pod każdym względem i zaprasza na tę imprezę całą Polonię, wszystkie koła, kluby wraz z Zarządem Zw. Podhalan w Ameryce z siedzibą w Chicago.

Przyjdźcie wszyscy zaprosić swoich znajomych. Po rezerwacji i zamówienia należy dzwonić pod num. 736-8925 lub 528-7085.

in the middle of many important preservation and renovation activities, but these efforts must be greatly increased with the help of additional funds, if Poland's historic capital is to survive for the benefit of posterity. This appeal received much attention in Polish press and television.

Immediately following the Congress from July 20 to July 24, Dr. Gromada participated and co-chaired a Seminar that discussed the progress of a joint Polish and American project: "Polish Americans: Past and Present; a Multi-Disciplinary Study". At this meeting some 19 scholars headed by Dr. Hieronim Kubiak, Director of the Polonia Research Institute at the Jagiellonian University and 16 American scholars headed by Dr. Eugene Kusielewicz and Dr. Thaddeus V. Gromada presented and discussed the first draft of their chapters that are to appear in a book by 1982.

Significantly, the American and Polish scholars were feted at a reception given by the American Consul General and Mrs. Prazdal, at their official residence in Kraków on July 21, 1979. It also should be added that the Government of the United States of America through the International Communication Agency, awarded a grant to the Kosciuszko Foundation to enable the American scholars to travel to Poland.

Dr. Gromada at World Congress



Polish-American participants of the World Congress

Dr. Thaddeus V. Gromada, Co-editor of the Tatra Eagle and Professor of History at Jersey City State College participated at the World Congress of Scholars of Polish Descent that was held in Warsaw and Kraków from July 16 to July 20. The Congress was attended by nearly 125 scholars representing 16 different countries from Europe, North and South America and Australia. The theme of the Congress was "The Polish Contributions to World Civilization".

During the Congress Dr. Gromada with the support of the assembled scholars directed an appeal to all persons of Polish background scattered throughout the world to help in the preservation of the historic sections of the city of Kraków. "Although the situation in Kraków may not be as critical as it is in Venice, nevertheless," Dr. Gromada pointed out, many architectural treasures will be lost forever, if such action is not taken soon. Krakow, so close to Polish hearts, is presently

Letem błyskawicy po całym Podhalu rozeszła się wiadomość: "Papież będzie u nas". Powtarzali jak echo górale: "U nas będzie Ojciec Świąty". A gdzież na Podhalu można przyjąć Papieża najgodniej, jak nie w mieście, czyli w Nowym Targu. Zakopane to Zakopane - miejsce dla czasowiczów i turystów. Dla Pielgrzyma może być tylko królewskie miasto. Przecież z nim sąsiaduje Ludźmierz ze swą Królową Podhalą. Tym bardziej, że Nowy Targ ma duże lotnisko umożliwiające spotkanie z Namiestnikiem Chrystusowym tysiącom wiernych. Rozpoczęto prace związane z akomodacją lotniska sportowego na ogromny koszar owczarni Chrystusowej. Mordercza, ale radosna robota. Górale od Babiej Góry, od Turbacz, spod Trzech Koron, a także spod samiuskich Tater zwożą deski i okraglaki. Potrzeba dużo takich zerdzi. Przecież one mają wytoczyć sektory. Ludzie chętnie dają drzewo, ochotnie je zwożą i z radością tworzą przepiękne miejsce spotkania z Jego Świątobliwością. Księża podhalanscy kierują robotą i zauważam, że poruszają się wśród swych parafian jak bawowie pośród juhasów. Umieją rządzić. Trzeba skończyć na czas, a dni uciekają szybko jak chmury na tegorocznym majowym niebie. Wszyscy dają z siebie ile mogą, by jak najgodniej przywitać Góralskiego Ojca Świętego.

Obserwuję ćwiczące chóry i schole, a także kapele i orkiestry. Przyjeżdżają ze wszystkich stron. Poznaję ich. Są znajomi z Mszany i od Nowego Sącza i spod Gubałki. Są tu Małopolanie i Mazowszanie. Wszyscy - od fał Pałtyku aż po Tatry szczyty. Aktora, Poetę, Sportowca, Artystę i Charyzmatyka trzeba przyjąć sercem całym. Docierają do mnie pogłoski i legendy, jak to Podhale witać będzie Ojca św. Mówią: "Słyszałem ksiadze, że bawowie pozabijali setki owiec i z skór robią długi kobieriec, po którym będzie jechał Papież na specjalnym powozie ciągniętym przez sześć par białych koni? Zamiast pastora będzie trzymał w ręku ciupagę całą ze złota. Ma Go witać wielkie stado białych baranów, które są specjalnie ćwiczone, by uroczyście przeszły przed Papieżem. Słyszając te pogłoski usmiechałem się filuternie. Włem przecież, że górale to naród hojny, ale

ORZEŁ TATRZAŃSKI



Od dekanatu zakopiańskiego dary złożyli: Helena Chyc, Janina Bachleda i dr. Wincenty Galica; od Zw. Podhalan ze Stanów Zjednoczonych A.P. mgr. Janina Duda i dr. Andrzej Cisek; od Związku Podhalan w Polsce: Maria Staszal, mgr. Helena Galica i mgr. Stanisław Krupa. NOWY TARG, 8 VI 1979r.

żeby aż tak rozrzutny - tego dotychczas nie zauważyłem. Czuję jednak, że w Nowym Targu będzie wielkie przeżycie, bo legendy zawsze krąży koło wielkich spraw i ludzi.

Wreszcie nadszedł 8.06.1979 r. Pamiętny piątek. Ta noc rozbrzmiewała po całym Podhalu śpiewem religijnym, modłtwa i dudniącymi krokami pielgrzymów. Idą już od wieczora dnia poprzedniego. Skąd ci ludzie nie podążają! Idą zubrzyć i tylko co chwila wśród pieśńników słysząc "jacy być na czas". Od innej strony radośnie pielgrzymują flisacy od Szczawnicy. Nie zabraknie w tym dniu górali z Ratułowa, czy z Cichego. Stoją na placu pielgrzymi dumni Chochołowianie i jurni Oleczanie. Są tu nie tylko górale. Są również cepry

Patrzę na tych kochanych ludzi ubranych w różnokolorowe stroje regionalne, przyglądam się kochanym górcom i polom. Przychodzi mi na pamięć wiersz Andrzeja Skupnia Florka:

Hej, wy nase górskie łąki
piykneście zielone

wselnijakie ślicne kwiatki
cudne ustrojone.

Jak dziw biere serce moje,
kie poziyrom po was,

fto wom daje takie stroje,
i fto ik wynalos?

Wreszcie uroczystości rozpoczęte. Sektory napełniły się ludźmi niby koszar owcami. Opodal widzę autentycznego juhasa, wypasającego stado owiec. Mam

tutaj poczucie bliskości słów Chrystusa o Owczarni. Moje rozmyślanie idą już w innym kierunku. Słyszę piękny regionalny śpiew:

Hej, dziś bez całej nase Podhole
Idziemy syćka tu górale.
Pokłonimy się Ojcu świętemu,
świata gazdowi i nasemu.

Ojciec św. zbliża się do wspaniałej kaplicy zrobionej stylowo jako ogromny szałas. Misterna rzeźba góralska zdobi fronton owego szałas. W pewnym momencie, gdy patrzę na tę wspaniałą budowlę wydaje mi się, że to ogromny, przyczajony orzeł tatrzański stojący na ziemi. Przenoszę swój wzrok na dobrą, usmiechniętą twarz Ojca św. Toć przecież On jest tym wspaniałym orłem polskim, który wyleciał z rodzinnego gniazda, rozpostarł szeroko, na cały świat skrzydła miłości i mądrości, skrzydła ewangelii i szybuje wysoko, prosto w stronę Boga Najwyższego! Nasz wspaniały orzeł tatrzański, orzeł polski! Wielka duma wypełnia moje serce. Modlę się z innymi: "Leć Orle, wysoko i szybuj zawsze odważnie".

Gdy Papież zasiadł już na tronie, wielokrotnym echem odbijają się od polskich Górców i Tatr słowa piosenki śpiewanej przez dziesiątki górali:

Witajcie nom, Ojce Świąty,
Na Podhalu dziś przyjęty.
Tysiąc roków my cekali,
Ciebie my sie docekali,
Bedziemy cie pamiętali.

Uśmiecha się serdecznie Papież. Wyciąga ręce ku śpiewającym i grającym. Pozdrowia ich. Idą w górę kwiaty, chorągiewki. Wraz z nimi wznoszą się kapelusze z piórami, a ciupagi w tym czasie jakby szły procesjonalnie do rak Papieża, by wesprzeć Go w trudnym posługiwaniu. Niech żyje nasz Papież! On taki swojski. Gdyby nie ta biała sutanna i liczna świta chodząca obok Niego, to byśmy nawet nie zauważyli, że to Namiestnik Chrystusowy.

O, nie! Widać majestat. To pokorna wielkość. Jest wspaniały jak Tatry. Do nich podobny. O niebosiężnych szczytach intelektu, o przepastnych głębiach serca, o rozległych jak hale zainteresowaniach losami ludzkimi i losami Bożymi we współczesnym świecie.

Rozpoczęła się Msza św. "Miłość Boga Ojca, łaska Pana Na-
DOKOŃCZENIE na str. 7

Ojciec Święty Jan Paweł II w Nowym Targu

WRZESIEŃ 1939 ROKU

Spadli lawina bomb na otwarte miasta, bezbronne zagrody, na naród, który miał wierzyć traktatom. Napadlinocą, zdradziecko jak zwykły rabusie. Nocą, dnia pierwszego wrzesnia tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku.

Pancernym potworom wyszedł naprzeciw żołnierz z karabinem, na ogień i na stal leciała szalona kawaleria szarżąc miłości i wiernego przywiązania ziemi. Tratowały ją gasienice czołgów, miażdżyły bomby zrzucone z sepek samolotów.

Naród zjednoczony w obronie swych osiedli i ślebody znaczył krwią tę wrześnieową Kalwarię, na którą Zachód patrzył może z podziwem, ale i obojętnością. Nasze Podhale składało obfitą daninę wojnie od pierwszej nocy zdradzieckiego napadu. Cztery pułki podhalańskie drogo płaciły wrogowi za każdy stracony zagon. W atakach na czołgi ginęli chłopci pod Jordanowem wspomagając Dziesiątą Brygadę, w szarży na wroga zginął bohaterski Podhalańin generał Kustron.

Zmiazdzeni czołgami, poszarpani bombami - żołnierz i lud nie składali broni w tragicznych odwrótach. A kiedy im przyszło opuścić ziemię polskich Termopil, odradzali się na nowe walki w Brygadzie Podhalańskiej, w dywizjach formowanych pod obcym niebem, w Brygadzie Karpackiej, w jednostkach marynarki i w lotnictwie, które pła-

ciło Berlinowi, Monachium i Hamburgowi powietrzną zatrutą za Wrzesień i za zbrodnie.

Poezja polska unieśmiertelnia ten tragiczny epos buntem, elegią, zachwytem. Oto fragmenty poematu Józefa Łobodowskiego "Noc nad granicą", z książki "Z dymem pożarów":

Załamata się noc, księżyc w chmurę się stoczył i zgasł -
gwiazdy płyną nad nami,
jak rozsiłane na wiatrach ognisko -
tylko mrok, tylko las
otoczyły czarnymi skrzydłami
i za górską przełęczą ostatnia granica już blisko.

Idą widma skrwawione
spód Chabówki, Krakowca, spód Dublan,
wyrównują dwuszeręgi i pytają:
- Coście z nami zrobili?

Oj, ścielił się po ziemi siwy dym,
oj zanosiła się harmonia w skocznych tańcu,
kłaniał się nisko wiatr, a wierzyby razem z nim,
gdy kawaleria szła przez Łancut.

Artyleryjskich koni ciężki kłus,
piechota biegła polem, tabory szły naprzemian -
gdy żołnierz padł na ściernie, u spieczonych ust
dyszała czarna, polska ziemia.

Takeś. żołnierzu, krajem szedł,
takim go, dni wrześnieowe, znacie -
i naszeptował mu zalobny wiatru flet
jego ostatni, cichy pacierz.

A teraz zmorzył ludzi ciężki sen,
leżą, zwaleni snem strudzonych chłopów,
jakby nasłuchiwali, - gdzież jest ten,
co miał ostatni zejść z okopu?

J.

ców wpoilo mi głęboką miłość do rodnej naszej ziemi podhalańskiej, do muzyki i tanców góralskich, do Tatr wysokich i wspaniałych tradycji ojców naszych, miłość którą tu za ocean przywożem i którą pielęgnuję głęboko w sercu jako największy skarb mojego żywota.

"Księdzem bydź, księdzem bydź, powiedziała Mama" - a ja będąc posłusznym synem po ukończeniu klasy siódmej w Żebie, ku wielkiej radości księdza Mizery a ku rozpaczycy magistra Plucińskiego i własnego ojca znalazłem się w Klasztorze Ojców Karmelitów Bosych w Wadowicach - rodzinnym mieście Ojca Świętego, gdzie przyszło mi spędzić następnych pięć lat mojego młodego żywota na pobożnych rozmyśleniach, ostrych pokucie i nauce. Nie mogę zapomnieć głębokiej rozpaczycy mojego biednego Ojca, który gdy w habicie zobaczył po raz pierwszy swojego pierworodnego - rozplakał się rzewnie i głośno lamentował: "co oni z tobie zrobili; głowę ci ogolili i we worek cie odzioli. Dyc ciśnij ze to worcysko w diabły i podż du domu bo grul nom w chałupie jesce nie brakuje"; aż go Mama uciśać musiała coby ksiądz przeor nie usłyszał. Ale stało się jak Tata przepowiedział że "byłby z Tobie ksiądz kieby nie tyn kłac". Bujnej naturze góralskiej trudno jest nagłać się do pokory życia klasztornego; znam wielu księży-górali ale zakonników-górali jeszcze nie spotkałem. Z naszej trójki ze Żebą, która odpowiedziała pozytywnie na apel księdza Mizery i przywdziała habity zakonne wszyscy trzej to jest Stasek Wiermański z Cerwiennego, Jasiak Mrugała (Pierdasów) ze Sierodzkiego i ja - pasiemy teraz własne trzodki zamiast Pana Jezusowych owieczek, ale Pan Jezus się chyba za bardzo nie pogniewał, bo nam przychówku nie poskapił, zwłaszcza Staskowi Wiermańskiemu, który nojwiększy urwis z nos był, ale tyż i nojwiększego kyrdla sie dochowoł.

STUDIA, PRACA NAUKOWA, WYJAZD DO U.S.A.

W dalszej rozmowie dowiedzieliśmy się, że po opuszczeniu gościnnych progów klasztornych w Wadowicach, Leopold Bobak ukończył Liceum Ogólnokształcące w Zakopanem i rozpoczął studia lekarskie w Akademii Medycznej w Krakowie, które z wyróżnieniem skończył w 1963 roku. Później rozpoczął pracę jako asystent naukowy w III Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Krakowie w zespole obecnego Rektora tej-
(Ciąg dalszy na str. 8)

NIEDOSZŁY JUHAS Z KOMINÓW DUDOWYCH...



DR. LEOPOLD BOBAK

Rozmawiamy z dr. Leopoldem Bobakiem, członkiem Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic i patronatu "Orla Tatrzańskiego", który niedawno osiedlił się

z żoną Gizelą i dziećmi Wojtkiem i Joanną w Uniontown, Pa. - Panie Doktorze, niech nam Pan opowie o swoich młodych latach na Podhalu.

Dr. Bobak - "Urodziłem się tuż przed Drugą Wojną Światową w małej wiosce góralskiej Międzyzcerwieńne, położonej 6 kilometrów od Zakopanego. Dzieciństwo miałem szczęśliwe, bo uczyć się nie musiałem. Naukę zaczęli po Wojnie nie było, szkoły były zniszczone przez najazdów hitlerowskich - więc też uganiałem z bosymi rówieśnikami (cami) po potokach za pstrągami i głowocami i wybierałem wronom jajka z gniazd. Dziecięcą śleboda nie trwała jednak zbyt długo; jak na gazdowskiego syna przystało rozpocząłem karierę pasterską jako honielnik (tzn. młodszy juhas) w Kominach Dudowych u najprzedniejszego bacy na Podhalu a mojego "uj-

ka" Władka Gryzoka-Slutego. Ciężka to była kariera - wstawać o czwarte rano, naganiać owce do dojenia w kosorze i iść z owcami na Wysoki Upłaz albo na Pustom Równie na cały dzień z kromkom chleba i z kawałkiem oscypka nie należało do przyjemności, zwłaszcza dla siedmioletniego kandydata na juhasa. To też zrezygnowałem bez większego żalu z dalszej kariery pasterskiej kiedy tylko Ojczyzna otrząsnęła się trochę ze zgłiszczów wojennych i kiedy szkoły zaczęły na nowo otwierać swoje podwoja.

Edukacją moją zajął się teraz świętej pamięci Magister Andrzej Pluciński ze Żebą, świetny pedagog i nieświeżej jeszcze pamięci Ksiądz Mizera, również jak poprzedni zasłużony krzewiciel wiedzy i folkloru góralskiego w Żebie i okolicy. Tych dwóch wspaniałych wychowaw-

50 YEARS OF "RUCH PODHALAŃSKI" IN U. S. A.

Continued

The "ruch podhalański" did not really get off the ground formally until 1919 after Poland regained its independence. In that year an organization called "Związek Podhalański" was approved by the Polish authorities. This organization became the first Polish organization of a purely regional nature. Its purposes, as expressed in the by-laws were to "maintain fraternal and spiritual ties with all the Podhalanie, to preserve and cultivate the folk culture of Podhale in its various manifestations: folk costumes, dances, songs, architecture, customs, etc. In a word, it was an organization designed to protect the górale from the Polish "melting pot," to protect them from becoming standardized, homogenized Poles. It was a call for cultural pluralism in Polish culture and society. Jakub Zachemski became the first President, but the real moving spirit and ideologue of the Związek Podhalański was the prominent novelist, writer, Władysław Orkan.

Orkan in 1922 best expressed the ideology of the "ruch podhalański" in his famous "Wskazania dla synów Podhala" (Directives to the Sons of Podhale) when he said: "Tradition is your dignity, your pride, your nobility, oh peasant son (synu chłopski). Care about preserving the heritage of your fathers, your arts, your culture. Keep in contact, live closely with your native village, and give her your best, from the depths of your soul. Give to your brothers the knowledge you achieved. Do not cut the roots that unite you with your native land, even if you find yourself at the ends of the earth. This would be like

cutting the arteries of your life."

It is beyond the scope of this article to chronicle the activities of the Związek Podhalański and analyze its role in the interwar period. But it is important to note that the ruch podhalański was planted in America 50 years ago and it did take firm root among the górale in America especially in Chicago, Illinois and Passaic, N.J., in the New Jersey-New York Metropolitan region.

Ten years after the Związek Podhalański was formed in Poland, a similar organization called "Związek Podhalański w Ameryce" (Polish Highlanders Alliance of North America) was organized in Chicago, in 1929. The initiative seemed to have come from the Polish Consul in Chicago, Dr. Zdzisław Kurnikowski, a góral and follower of the ruch podhalański and from Stefan Jarosz, a geographer and representative of the Polish Tatra Society in Kraków. The latter electrified the Polish American górale with his song and dance performances, slide presentations and storytelling. The two were responsible in 1927 for the formation of the "Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie" which was modeled after the Polish Tatra Society in Kraków and was open to all Polish Americans and not just górale. The górale balked at this organization which seemed more interested in promoting tourist traffic to Poland. This was not the organization that they wanted. So in 1929 they organized "Związek Podhalański w Ameryce" which was modeled after the Związek Podhalański in Poland whose membership was restricted to native born górale and their children born in America. As

one góral from Chicago wrote in 1935 "Co prawda, to Podhalanie byli już dawno zorganizowani, ale nam brakowało naszej własnej, góralskiej organizacji." (It is true that Podhalanie were organized long ago into Polish organizations, but we were still lacking our own góral organization.) The Związek Podhalański w Ameryce became a fraternal organization with sick benefits, unemployment benefits, etc., but its main purpose and reason for existence was to preserve some of the main elements of góral folk culture in America and transmit it to the young Americans of Polish góral ancestry. In addition, the Związek wanted to acquaint Polish Americans and Americans in general with this folk culture.

In the same year, almost simultaneously and spontaneously, six circles (koła) came into existence: four in Chicago with over a thousand members and two outside of Chicago (one in Detroit, Michigan and the other in Passaic, New Jersey). Eventually twenty-one circles were organized; most of them in Chicago, but others in Western Pennsylvania, Ohio, Upstate New York in Utica, Wisconsin, and even in Ontario, Canada.

The activities of the Związek Podhalański w Ameryce in the past half century deserve special research and a definitive history. Enough is known, however, to state that this unique Polish American organization has been amazingly active in cultural, social, and artistic fields, enriching not only the lives of the górale in America but improving the quality of life of Polonia in general.

One of the first things that happened in the various lodges was to organize music and folk dance troupes, amateur dramatic societies replete with authentic góral costumes and accompanied by string ensembles. These groups performed before Polish American audiences and eventually to non-Polish audiences as well. Górale became very much in evidence at parades, manifestations, festivals, etc.; e.g., the annual Third of May celebrations in Chicago, Pułaski Day parades in New York, etc. No parade would be complete without a large contingent of colorfully clad górale, young and old.

The góral organization in Passaic, New Jersey which marks its 50th anniversary headed by Jan Gromada, staged over 50 plays since its inception. Some of them were written by górale in America like Józef Łopatowski or Franciszek Chowaniec. A few hundred folk dance and musical performances were presented from Massachusetts to Washington, D.C. including in such places as colleges, universities, the New York World's Fairs in 1939 and 1964, Lewisohn Stadium, Garden State Arts Center before several thousand spectators, the 1976 Festival of American Folklife, sponsored by the Smithsonian Institution, and covered by nationwide television. There were also other television appearances.

Interaction between the Związek Podhalański in Poland and America started almost immediately. In 1928 a representative from the Polish American organization was at a convention in Kościelisko, Podhale. Interestingly enough, the Związek in America began exerting an influence on Podhale. The first commercial records of góral songs and music were made by Victor Label records in 1928 featuring the fabulous folk violinist Karol Stoch and the great vocalist, Stanisław Bachleda. These records are now considered classics by ethnographers. It was discovered that the górale in America had better preserved the authenticity of the góral music and song than the górale in Podhale.

When Władysław Orkan, the great writer and ideologue of the ruch podhalański, died in 1930 the górale in America through their Związek Podhalański raised funds and built a statue in his honor. It was placed in Nowy Targ. The statue was designed and built by a góral in America, Michał Rekucki and Stanisław Marcnow. It must be



The participants of the First Convention of the Polish Highlanders Alliance of North America - Chicago, Illinois - 1930.



The members of the Uniontown, Pa. Goral Circle head the Polish segment of the 1976 Bicentennial Parade.

remembered that this was done in the midst of a serious depression in America. The statue was unveiled and dedicated in July 1934 by Antoni Dabrowski, President of the Polish Highlanders Alliance of North America with a large delegation of Polish American gorale. Five large organized tours to Podhale and Poland were organized before the Second World War broke out in Poland in 1939. Other examples of interaction and cooperation can be cited. These ties were cut by the war and the Stalinist period in Poland, but they were resumed after the 1956 events. From 1958 the Związek Podhalański has been organizing tours to Podhale almost every year and has been inviting such guests from Podhale as the goral writer, Włodzimierz Wnuk and the great Polish vocal artist, Andrzej Bachleda. Since the Związek Podhalański in Poland has been unable to resume publication of the *Gazeta Podhalańska*, the goral in Passaic, New Jersey

began publishing in 1947 a bilingual quarterly, the *Tatrzański Orzeł* (the Tatra Eagle).

This periodical is put together essentially by the Gromada family. Jane Gromada Kedron edits the paper with her brother, Thaddeus while their father, John Gromada, is the chairman of the editorial board. Henry Kedron is in charge of the graphic design.

Włodzimierz Wnuk recently wrote in *Problemy Polonii Zagranicznej*, VIII, 1973, "*Tatrzański Orzeł* stał się pismem Podhalańskim, na obu półkulach" (The Tatra Eagle has become a periodical for Podhalańskie gorale in both hemispheres). It contains news about the activities of both Związki Podhalańskie and about goral life in Podhale and America. It prints the works of goral writers and poets from Poland as well as in America. Several hundred copies manage to get to Podhale where they are read and circulated from one village to another. This in-

self has encouraged the gorale in Podhale to preserve "*goralszczyzna*" because "our brothers in America care about the goral heritage."

This is a fascinating topic which needs much more study and research which can be done in Zakopane in the Muzeum Tatrzańskie and among the gorale in America. If it is done, another dimension will be added to the history of the Polish American experience. It is worth finding out about the impact of the *ruch podhalański*. Sociologists and other social scientists should find out if regionalism is a factor in the self-image, aspirations, etc. of Polish Americans.

Professor Vecoli, Director of the Immigration History Research Center at the University of Minnesota, has advocated writing "history from the inside out". Therefore, students of immigration must not be satisfied with merely learning about the external facts of the immigrants' working and living conditions but "must get to know more of the internal lives of the immigrants, their perceptions, attitudes, state of consciousness and aspirations, their sources of vitality and creativity. They must do this through the study of their songs, their folklore, their poetry, etc."

This fall in October, there will be two major Golden Jubilee celebrations: one in Chicago, Ill. on October 14 and the other on October 28 in Passaic, N.J. There is reason to believe that the Polish American community, representatives of the Związek Podhalański in Poland, and all friends of Polish Tatra Highlander folklore will join in the programs and festivities that are planned to appropriately honor and salute the *Ruch Podhalański* and the Związek Podhalański w Ameryce.

Drzeł Tatrzański

(DOKOŃCZENIE)

szego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi". Tymi słowami pozdrawia nas Następca św. Piotra. My jednak czujemy, to co tak pięknie podkreślił w słowie witalnym Ksiądz Kardynał Macharski, że dziś z nami wszystkimi jest miłość Boga Ojca ucieleśnionego w miłości Ojca św. do nas, do tej naszej pięknej ziemi, którą zamieszkujemy, do naszej Podhalańskiej Gaźdźliny z Ludźmierza, którą bardzo kochamy. Przypatrzyć się teraz twarzy Matki Bożej, której figurka stoi opodal Ojca św. Dzisiaj jest jakby weselsza. Ma powód do tej radości. Przecież jej wielki czciciel jest Gaźda nad gaźdami. Cieszyć się wraz z Matką Boską.

Wreszcie zaczyna przemawiać wielki miłośnik gór, narciarz i turysta.: Ojciec św. Jan Paweł II. Zwraca się najpierw do gór: "Nie widzę Tatr, bo się zastydziły i zasłoniły. Jest tu ze mną drugi goral, kardynał Król. Gdy tak do tych Tatr będziemy przemawiać i perswadować im, to się odsłonią. A jak się nie odsłonią, to same na tym stracą".

Bardzo serdecznie mówił do ludzi mieszkających pod górami. Rozwijają myśl o umiłowaniu ziemi i pracy na roli. Zwrócił się również do tych, którzy poszli za chlebem i opuścili swoją Ojczyznę. Prosił ich, "aby stawili się Amerykanami nie przestali być góralami".

Gdy Ojciec św. kończy swe serdeczne przemówienie, słyszę rzewną pieśń ewangeliczną śpiewaną przez młodzież. Na placu modlitwy staje się dziwnie smutno. Widzę jak Ojciec św. płacze. Kocha młodzież. Ona jest jego nadzieją i nadzieją Kościoła.

W głębokim skupieniu przeżywamy misterium ofiary, tak jak uprzednio z przejęciem przyjmowaliśmy liturgię słowa.

Czas nieubłaganie błęgień na przód. Ojciec św. przygotowuje się od odjazdu. Gdy przyjeżdża wśród sektorów, błogosławi uczestnikom, chór śpiewa:

— Odlatuje Namiestnik Chrystusowy, a za nim lecą słowa hymnu góralskiego: "Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych".

Pustoszeje lotnisko. Robi się nam smutno, że święto już skończone. Z nami płacze cała przyroda: "Zapłakały turnie i leśne polany, czemuś nos opuścił Patronie kochany".

KS. JAKUB GIL



Members of the Utica, N.Y. Polish Highlander Circle XVI participating in a Corpus Christi procession organized by Rev. Eugene Gacek, a Polish-American Goral priest.

NIEDOSZŁY JUHAS

DOKONCZENIE

ze Akademii, profesora Tadeusza Popieli, który choć ceper, mówi dr. Bobak, "i z Nowego Sącza to od czasu do czasu do górali się przyznaje i w "Jesieni Tatrzańskiej" uczestniczy, zwłaszcza w jej zakończeniu na polanie "Siwa Wo-da" przy kieńbasie z różną, osypkach i "Soplicy"."

Były to dla dr. Bobaka lata owocnej pracy naukowej, zawodowej i dydaktycznej. W 1968 roku, ubrany w togę (prawie jak ksiądz) w przepięknej Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego został promowany na doktora nauk medycznych przez wspomnianego wyżej profesora Popiele i profesora Mieczysława Polłowskiego, obu znanych powszechnie doskonałych chirurgów, naukowców i wychowawców szeregu młodych pokoleń lekarskich w Akademii Medycznej w Krakowie. O powyżej wymienionych profesorach tak wyraża się dr. Bobak: - "Do obu z nich żywie wciąż głęboki szacunek i wdzięczność."

Będąc jeszcze w Krakowie dr. Bobak był współautorem około 10-ciu publikacji naukowych i wrócono mu dużą karierę naukową, ale rogatej góralskiej duszy za ciasno było w zabytkowych murach krakowskich i w 1971 roku ze wspaniałego pokładu "Stefana Batorego" zobaczył pierwsze drapacze chmur w Nowym Jorku - niedokończony jeszcze "World Trade Cen-

ter". Zrobiły one niezatarte wrażenie na niedoszłym juhاسie z Kominów Dudowych.

Rozpoczęły się na nowo lata wyteżonej pracy nad językiem angielskim, nad nostryfikacją dyplomu lekarskiego i nad specjalizacją w medycynie wewnętrznej i w kardiologii.

"W chwilach zwątpienia i zniechęcenia", dodaje dr. Bobak, "wsładałem w "bus" ijechałem do Gromadów do New Jersey na "rekolekcje" góralskie. Zawsze wracałem z podniesionym duchem i natchnieniem do dalszej pracy. Jan Gromada zwykł mówić - nos góróli niedużo na świecie, ale twarde my chłopcy i honor swój mamy. Choć się między sobom wadziły i casem się nawet pobijemy to przed innymi umiemy się pokazać bo my hyrni i to nos różni od ceprów. Choć Ci na początku ciężko, to pamiętaj że mnie tyż na początku ciężko było, trzymoj się pó góralsku a swojego sie dorobisz. To też słuchałem mądrego gazy z New Jersey i powoli wgryzałem się w amerykański świat lekarski."

Wreszcie końcem 1977 roku przyszyły lata sukcesów: pierwsze publikacje w amerykańskich czasopismach lekarskich, odczyty w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku, i asystentura na kardiologii w Stony Brook University na Long Island i poważna publikacja w "Chest" o najnowszych osiągnięciach w kardiologii pod tytułem "Echocardiografia a etiologia wysieku osierdziowego."

Ocean to piękny żywioł ale góral bez gór to jak ryba bez wody. Rozglądał się długo dr.

Bobak pó ziemi Washingtona za własną gazdówką i wreszcie znalazł swoje miejsce w pięknych Wzgórzach Wawrzynowych w Zachodniej Pensylwanii i West Virginii, w Uniontown, w mieście które jest prawie lustrzanym odbiciem Zakopanego i w którym wielu górali z Czarne-go Dunajca, Rogoźnika, Dzielnisza, Koniówki i z Czerwienego znalazło swój stały dom na początku bieżącego stulecia. Przyjęto Go tutaj z otwartymi rękami i z otwartym sercem. Było wiele artykułów w miejscowej prasie na temat Jego specjalności i Jego pochodzenia i praktyka Jego zaczęła się tak gwałtownie, że po dwóch miesiącach nie mógł już sobie dać rady. Obecnie jest jedynym w okolicy specjalistą od rozróżników serca (pacemakers), echocardiografii - posiada własny echokardiogram, jest to najnowocześniejsza aparatura do diagnostyki serca.

Kupił dr. Bobak 100 akrowa farmę i planuje rozwinąć hodowlę owiec na dużą skalę.

"Za rok, powiada dr. Bobak - powinienem mieć jakie trzysto owiecek i paru baców, którzy pozbawieni zostali bacówek w Tatrach na skutek nowej polityki Parku Tatrzańskiego. Tutajskie góry posiadają wspaniałe warunki do hodowli owiec. Potrzebują tylko polskich górali. Myślę, że problemem tym trzeba by zainteresować szerzej naszą wiarę podhalańską.

Myślę, że hyrni bacowie i swarni juhاسi tatrzańscy powinni przestać sprzątać ulice i hotele chicagowskie i wrócić do pięknego, prastarego zawodu ojców do pasterstwa tu w Nowym Świecie. A możliwości do tego są olbrzymie."

Panie Doktorze, w imieniu Redakcji "Orla" i wszystkich czytelników gratuluję Panu i życzę dalszych sukcesów.

Rozmawiała z dr. Bobakiem Janina Kedron.



Ś. p. Tadeusz Kozieł

Zniszczony chorobą po kilku poważnych operacjach wybrał się Tadeusz Kozieł do jego Gronkowa dnia 6 lipca aby odwiedzić jego chorego ojca i żonę, która z powodu choroby pozostawała w Gronkowie - i więcej nie wrócił. Zmarł dn. 29 sierpnia w szpitalu zakopiańskim.

Był on członkiem Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, N.J., brał udział w kapieli góralskiej i występował w różnych występach Zespołu Górali Tatrzańskich w Passaic.

Pozostawił on w żale i smutku Rodziców, żonę, syna i córkę. Cześć Jego pamięci! Niech że mu Tatrzańskie lasy i rwiste potoki, które on kochał całym sercem szumią do snu wiecznego.

THE BLUE WILLOW

3232 South Harlem Ave.

Riverside, IL 60546

PHONE: 442-7330

HELENA DZIATKOWIEC, Właścicielka



Restauracja jest otwarta każdego dnia od godziny 11:30 do południa do godziny 7:30 wieczorem. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp. na sposób "Polish, Bohemian, American Cuisine". Najlepsze towarzystwo, obsługa rzeczna i szybka. Radzimy naszym przyjaciołom i czytelnikom odwiedzać częściej THE BLUE WILLOW DINING ROOM.

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN

4129 South Archer Avenue
Chicago, Ill. 60632
Tel. 247-2744

W tym sklepie możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i trunki tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich



JÓZEF I HALINA GIL

WŁAŚCICIELE

